OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

MŁOT i PŁUG

ORGAN CENTR. ZRZESZENIA KLASOWYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W POLSCE

Przyszłość klasy robotniczej musi być dziełem samych robotników

REDAKTOR NACZELNY: tow. poseł MARJAN MALINOWSKI (Wojtek)

ROK III | Piątek, 1 Maja 1931 r. | Nr. 9 (54)

Święto 1 maja — święto pracy

Do ludu pracującego miast i wsi

Towarzyszki i Towarzysze! Obywatelki i Obywatele!

Po raz czterdziesty i drugi klasa robotnicza szykuje się do swojej uroczystości majowej.

Manifestacja majowa, wyznaczona po raz pierwszy na dzień 1-go maja 1890 roku przez kongres amerykańskiego „Związku Pracy" w Saint-Louis z 1888 roku i przez paryski Międzynarodowy Kongres Robotniczy z 1889 roku, zmieniła z biegiem czasu pierwotnie przez kongresy nadany jej charakter.

Charakter dzisiejszego święta majowego wytworzyły 42 lata wzmagania się siły klasy pracującej, rozwoju jej świadomości, jej walki, jej cierpień i nędzy i tryumfalnych jej zwycięstw. Powstała tradycja pierwszomajowa, od której nic nie zdoła odwieść klasy robotniczej. W tradycji tej wykuwał się charakter święta majowego.

Jaką jest tradycja polskiej klasy robotniczej?...

Narówni z proletarjatem całego świata proletarjat polski manifestował na rzecz wyzwolenia klasy robotniczej, na rzecz praw robotniczych i poprawy bytu, na rzecz zburzenia kapitalizmu i ustanowienia ustroju socjalistycznego.

Ale inne jeszcze zadania spadły na barki polskiej klasy pracującej.

Gdy naród rozdarty przez zaborców na części znosić musiał ucisk najazdu, klasy posiadające po upadku ostatniego powstania pogodziły się z hańbiącą niewolą. Wówczas proletarjat polski uznał sprawę polską za swoją sprawę. Odtąd tradycję robotniczego święta majowego wypełnił bohaterski duch bojowników o wolność polską, wypełniła bluzgająca z postrzelonej piersi krew robotnika. Polska tradycja pierwszomajowa — to postrzelane w boju sztandary robotnicze, to chorąży Czerwonego Sztandaru Stefan Okrzeja, to robotniczy rycerz niezłomny Józef Mirecki.

Tej tradycji nie zagubi polska klasa pracująca!...

I dlatego w dniu 1-go maja polska klasa robotnicza przedewszystkiem stwierdzić musi, że jak dawniej tak i dziś uznaje sprawę polską za swoją sprawę, że dźwiga na sobie troskę o losy państwa, o jego moc, o jego trwałość i nienaruszalność.

Wskrzeszona przez klasę robotniczą polską myśl państwowa znalazła swój najwyższy wyraz w wiekopomnych czynach i w twórczej pracy państwowej genjusza narodowego — Józefa Piłsudskiego.

W dniu 1-go maja polska klasa pracująca

oświadczy, że idąc za wskazaniami dawnego wodza robotniczego, a dziś Marszałka Polski — Józefa Piłsudskiego — stanie się przy boku Jego gwarantką polskiej mocy państwowej.

Współczesne życie społeczeństw oparte jest o ustrój demokratyczny. Kwestja demokracji jest kwestją najprostszych praw ludzkich klasy robotniczej i dlatego demokracja jest nieustępliwym jej postulatem. Tężyznę jednak i sprawność demokracji niszczą dziś przesiąknięte tradycją dawnego warcholstwa szlacheckiego, rozwydrzone egoizmy partyjne. Demokracji nie może cechować ani warcholstwo, ani ślamazarność, ani niezdarność. Demokracja winna ujawnić zdolność do najwyższej sprawności w rządzeniu swojem własnem życiem.

W dniu 1-go maja, w przededniu rewizji konstytucji polskiej, klasa pracująca domagać się musi, aby w demokratycznym ustroju państwowym polskim najwyższa władza państwowa powstawała z bezpośredniej woli ludu i aby rządy w Polsce wyposażone były w umożliwiającą sprawne rządzenie władzę, która zapewni moc państwu i moc demokracji polskiej.

Święto pracy obchodzić będziemy w tym roku wśród niezwykle ciężkich dla klasy pracującej warunków, wywołanych światowym kryzysem przemysłowym i rolnym. W warunkach tych klasa robotnicza ma prawo i obowiązek **domagać się w dniu 1-go Maja spełnienia tych żądań, które zmierzają do złagodzenia kryzysu gospodarczego i opanowania szalejącej klęski bezrobocia.**

Domagać się będziemy:

Państwowej kontroli nad skartelizowanemi gałęziami produkcji.

Reformy taryfy celnej.

Uruchomienia robót publicznych.

Walki z głodem mieszkaniowym.

Rozszerzenia ubezpieczenia na wszystkich wbrew swej woli bezrobotnych.

W dziedzinie ustawodawstwa socjalnego żądać będziemy:

Ubezpieczenia na starość, na wypadek niezdolności do pracy, oraz wdów i sierot.

Wprowadzenia czterdziestogodzinnego tygodnia pracy przez międzynarodowe ustawodawstwo.

Ochrony pracy kobiet i robotników młodocianych.

Protestować będziemy przeciwko:

Atakom sfer kapitalistycznych na ustawodawstwo socjalne.

Wykorzystywania kryzysu dla obniżania płac zarobkowych pracowników.

Tradycją pierwszomajową jest związane z hasłem Międzynarodowej Solidarności Proletarjatu żądanie Powszechnego Pokoju.

Klasa pracująca, która jest fundamentem wymagającej pokoju pracy i która w Polsce złożyła pierwszą i największą ofiarę krwi na ołtarzu wyzwolenia ojczyzny, posiada specjalny tytuł do głośnego wołania o pokój powszechny.

Tembardziej w obliczu jawnych dziś ataków, skierowanych przeciwko granicom Polski stwierdzić musimy, że międzynarodowa solidarność proletarjatu nie wytrzymała próby huraganu wojennego i międzynarodowych komplikacji powojennych.

Polska klasa pracująca w dniu 1-go maja oświadczy publicznie, że nie może zapomnieć o czynnej akcji przywódców socjalistów niektórych krajów przeciwko Polsce wówczas, gdy polscy robotnicy piersią swą odpierali najazd bolszewicki, nie może zapomnieć, skoro obecna furja imperjalistyczna, zagrażająca ziemiom polskim nie tylko nie spotyka się ze szczerym protestem międzynarodowych przedstawicieli klasy robotniczej, ale często znajduje ich współdziałanie i pomoc.

Dlatego **polska klasa robotnicza w imię słusznego hasła Międzynarodowej Solidarności Proletarjatu musi żądać usunięcia fałszu i przywrócenia szczerości żądaniu powszechnego pokoju.**

Święto 1-go maja jest manifestacją Międzynarodowej Solidarności Proletarjatu, uwydatnionej w zawołaniu „Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się", tembardziej nakazem tradycji pierwszomajowej musi być żądanie solidarności proletarjatu jednego narodu. Tymczasem polska klasa pracująca, rozbita na wielką ilość partji i kierowanych przez nie związków zawodowych, niezdolna do utworzenia solidarnego frontu przeciwko światu kapitalistycznemu, toczy w łonie swojem zaciekłe walki partyjne.

W dniu 1-go maja, polski proletarjat musi dokonać swego rachunku sumienia, otrząsnąć się ze swoich błędów i wskrzesić dumną moc solidarnej polskiej klasy robotniczej.

Podjęliśmy wielkie zadanie scalenia związków zawodowych w Polsce.

W dniu 1-go maja wzywamy Was, wszyscy robotnicy Polski, abyście w zrozumieniu waszego interesu robotniczego, w ukochaniu wielkiej idei robotniczej, w poczuciu dumnej godności klasy robotniczej — stworzyli podwalinę realnej siły proletarjatu przez zjednoczenie się w jednej wspólnej organizacji związków zawodowych.

Hasło jedności związków zawodowych stawiamy na czoło naszych haseł pierwszomajowych. Jedność ta bowiem jest pierwszym podstawowym warunkiem zwycięstwa żądań klasy robotniczej.

***

Wzywamy Was, towarzyszki i towarzysze, obywatelki i obywatele, abyście w dniu 1-go maja opuścili fabryki, warsztaty i biura i abyście w świątecznym nastroju wzięli udział w uroczystościach pierwszomajowych.

Organizować będziemy odczyty i akademje, poświęcone szerokiej propagandzie na rzecz prawdziwej, braterskiej solidarności robotniczej i jedności Związków Zawodowych.

Natomiast pochodów pierwszomajowych nie organizujemy w tym roku.

Dlaczego?

W dniu pierwszego maja skłócone między sobą partje robotnicze organizują pochody, każda swój własny oddzielnie. Każda z tych partji organizuje uzbrojone milicje własne dla ochrony pochodu. Jednocześnie dokonywa się nadzwyczajna mobilizacja policji, gotowej każdej chwili do działania. Przeciw-

ko komu zbroi się milicja robotnicza? Czy ma zamiar dokonać zbrojnej rewolucji? Czy też szykuje się do odparcia ataku uzbrojonej i gotowej do walki burżuazji? Przeciwko komu tworzy pogotowie zbrojne policja? Czy spodziewa się ataku robotniczego na okopy świata kapitalistycznego?

Nic podobnego! Pochody poszczególnych partji robotniczych nie mogą się zbliżyć do siebie. Każde zetknięcie się pochodów wywołuje natychmiastową walkę pałkami i strzelaninę rewolwerową. Nie nienawiść świata pracy i świata kapitału uzbraja pochody robotnicze. Uzbraja je wzajemna nienawiść partji robotniczych. Pogotowie policji nie jest potrzebne nie zagrożonej w niczem burżuazji polskiej. Policja państwa o kapitalistycznym ustroju musi tworzyć czujne pogotowie, aby chronić pochód robotniczy przed drugim pochodem robotniczym.

Nie, — dopóki istnieje ten hańbiący i obrażający godność robotniczą stan rzeczy, pochodów urządzać nie będziemy.

Na akademjach naszych i zgromadzeniach wzywać będziemy całą klasę robotniczą, aby się odwróciła od tych gorszących waśni partyjnych i aby złączona w zespolonych związkach zawodowych szła mocnym krokiem ku zwycięstwu Sprawy Robotniczej.

Warszawa, w kwietniu 1931 r.

CENTRALNE ZRZESZENIE KLASOWYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W POLSCE.

Obniżenie poborów pracowników państwowych

Obniżka płac o 15% zaskoczyła niespodziewanie całą półmiljonową rzeszę pracowników państwowych. Wprawdzie nadszedł niestety, ów spodziewany okres, w którym przesilenie gospodarcze odbija się dotkliwie na dochodach Państwa, a mimo tego konieczność utrzymania równowagi między dochodami i wydatkami państwowemi nie może ulegać dyskusji. A przecież ostatnie zarządzenie rządowe było niespodzianką!

Zapewne, dobry minister skarbu musi liczyć się z rzeczywistością, a poczuwając się do odpowiedzialności winien zdobywać się na stanowcze działanie bez powodowania się czułostkowością. Skoro skarbowi grozi deficyt, musi bronić się przed nim przez powiększenie dochodów i zmniejszanie wydatków choćby się to nawet bardzo niepodobało najbliższym mu sferom.

Największym wydatkiem naszej gospodarki państwowej są wydatki osobowe. Płace pracowników państwowych to bezmała ⅖ naszego budżetu. Oszczędność skarbowa na płacach daje najobfitsze wyniki ministrowi skrbu.

Ale druga strona medalu wygląda nieco inaczej.

Obniżenie płac pracownikom państwowym, musi z natury rzeczy pociągnąć za sobą nietylko zmniejszenie poborów wszystkich pracowników samorządowych, ale wogóle generalną obniżkę płac całej klasy robotniczej. Przez to skurczyłby się bardzo rynek wewnętrzny. Ten środek ratujący skarb państwa przed niedoborem jest równocześnie bardzo szkodliwy dla całokształtu życia gospodarczego, bo pogłębia i przedłuża przesilenie gospodarcze. Jasnem jest, że tego rodzaju bardzo obosieczne zarządzenie należy stosować w ostateczności, o ile po poczynieniu wszelkich innych, mniej ryzykownych, wysiłków dla powiększenia dochodów lub zmniejszenia wydatków, jeszcze skarb przewiduje niedobór w kasach państwowych. A i wtedy można stosować różne metody zmniejszenia wydatków osobowych państwa.

Jakiś czas Turcja, w pewnych okresach Rumunja i bodaj, że Jugosławja łatały niedobór budżetowy w bardzo prymitywny sposób. Poprostu kasy skarbowe zalegały z wypłatą poborów pracownikom państwowym całemi miesiącami. Zaległości dochodziły do pół roku. W ten sposób, zmniejszając roczne wydatki osobowe o 50%, doprowadzono budżet do równowagi, a pracowników państwowych do kradzieży i przymusowego łapownictwa.

W polskim sejmie posłowie endeccy (Rymar) proponowali poczynienie oszczędności przez redukcję pracowników państwowych, a posłowie z dawnego Centrolewu, wodzowie stronnictwa chłopskiego „Wyzwolenie" (Maksymiljan Malinowski i Róg) zaproponowali obniżenie poborów o 15%. Z pośród tych 3 sposobów, oczywiście najhumanitarniejszym jest obniżenie poborów. Z chwilą gdy zestawienie złych i dobrych skutków zmniejszenia poborów wykaże, że jest ono koniecznością państwową, ustaje wszelka dyskusja. Rząd nie powinien się zawahać przed wykonaniem tego co jest koniecznem. Na tem bowiem polega siła rządu.

Zaś mądrość rządu zależy od jego umiejętności przewidywania.

Nasz ustrój państwowy wymaga, aby minister skarbu umiał przewidywać dochody i wydatki na 20 miesięcy naprzód. Tyle czasu upływa między ostatecznym ustaleniem projektu budżetu na Radzie Ministrów, a ostatecznym zamknięciem kasowym roku budżetowego.*) To trudno i darmo ale takiej sztuki dotąd żaden minister skarbu w świecie niedokonał, choćby zgromadził w swym resorcie wszystkich jasnowidzów z obu półkul. Jednak mamy prawo wymagać od dobrego ministra skarbu, aby umiał wyciągać wnioski z posiadanych przesłanek, czyli — po-

*) W październiku 1930 rząd ustalił ostatecznie projekt budżetu na rok 1931/1932, a wpływy i wydatki kasowe tego roku budżetowego będą zamknięte 31 maja lub 30 czerwca 1932 (w upływie okresu ulgowego).

wiedzmy inaczej — musiał przewidywać w grubych zarysach przyszłe dochody skarbowe na pół roku naprzód.

Zdaje się, że minister skarbu Matuszewski zdawał sobie z tego sprawę, gdyż w czasie debaty budżetowej w Sejmie i Senacie prawie o niczem innem nie chciał mówić, tylko o przewidywaniach dochodów i wydatków skarbowych. Bardzo mądrze, a zarazem bardzo ostrożnie uzasadniał swoje przewidywania i tem nieskończenie górował nad opozycją, która nawet nie próbowała przeciwstawiać mu na tem polu żadnej własnej koncepcji. Ta sama ostrożność cechowała ministra skarbu, gdy omawiał wniosek „Wyzwolenia", upoważniający rząd do obniżenia ostatnio pobieranych płac o 15%. 16 grudnia 1930, poleminując w Sejmie z demagiczną propagandą endecji za znacznem zniżeniem wydatków budżetowych, zwrócił uwagę, że „sposób jest na to bardzo łatwy. Nazywa się zniżką uposażeń urzędniczych"... „Rząd nie ma zamiaru uzyskiwać redukcyi budżetu drogą automatycznej zniżki uposażeń urzędniczych.*) Dzięki przezorności rządów pomajowych, dysponujemy jeszcze dość znacznemi rezerwami i nie potrzebujemy obawiać się katastrofy deficytu". Natomiast wskazał prace nad „organizacyjną przebudową naszej maszyny publicznej" jako zupełnie słuszną drogą zmniejszenia wydatków osobowych państwowych i samorządowych.

Tak samo ostrożne stanowisko zajął vicepremjer Pieracki w komisji budżetowej sejmu 21 stycznia 1931 r.: „Mechaniczne obcięcie etatów o 4% proponowane przez p. Rymara (endeka) lub obniżenie płac urzędniczych, zalecane przez pp. Malinowskiego (Maksymiliana) i Róga (obaj posłowie „Wyzwolenia") to są środki ostateczne, których nie stosowałbym, dopóki się nie wyczerpie innych możliwości". Nieco wyraźniej określił bliżej tę ostateczność minister skarbu Matuszewski w pięć dni później na posiedzeniu komisji budżetowej sejmu, gdy omawiał wniosek posła Maksymiliana Malinowskiego. P. minister uważa to „przesunięcie za ostateczność, która, jeżeli **ogólna sytuacja światowa pogorszy się** dalej, może stanąć przed nami. Dziś jednak zawcześnie o tem mówić".

6 lutego 1931 jeszcze jaśniej, w zupełnej zgodzie z ministrem skarbu, określa zamiary rządu vicepremjer Pieracki delegacji pracowników państwowych: „Dopóki rząd nie wyczerpie innych możliwości — drogą usprawnienia administracji, dążąc do oszczędności w budżecie osobowym — nie ma mowy o obniżeniu uposażeń urzędniczych. Obecnie rząd wogóle nie widzi jeszcze konieczności obcięcia 15% dodatku do uposażeń".

Jednak plan postępowania rządu zupełnie ściśle i jasno ujął minister skarbu, gdy 12-go lutego przemawiał w senacie o ustawie, rozszerzającej 10% dodatek do podatku dochodowego także na dochody stałe (a więc i na pracowników państwowych). Ta ustawa zdaniem ministra, „jest 9 miljonowym plasterkiem wobec chirurgicznej operacji ścięcia uposażenia 15%. Tamto jest radykalna operacja, bardzo uciążliwa i drażliwa. Mnie naprawdę chodzi, żeby nie korzystać z uprawnień ustawowych, które na wniosek stronnictw włościańskich zostały do ustawy skarbowej na rok przyszły wprowadzone, to znaczy, nie skorzystać z upoważnienia do skreślenia 15%-go dodatku. Nie wiem, czy to się uda. Zagadnienie w mojem przekonaniu wygląda tak, że jeżeli przyszły rok gospodarczy wykaże, że ceny rolnicze osiągną mniejwięcej poziom opłacalności, to równowaga gospodarcza w kraju zostanie osiągnięta w ten sposób, że złapiemy na nowo możliwości obrotu, wymiany produktów między wsią i miastem. Jeżeli zaś trzeci rok, jeszcze z powodów, które są związane siecią skomplikowanych nici z Europą i ze światem, wykaże, że ceny rolne nie dźwigną się u nas do poziomu opłacalności, to prawdopodobnie nie unikniemy zniżki 15%-wego dodatku, będziemy wszyscy wyrównywali front z konieczności na niskie ceny produktów rolnych. W tej chwili, Panowie, nie wiemy, czy to nastąpi, czy nie. Im bliżej będziemy zbiorów, tem łatwiej będzie powziąć decyzję z całą świadomością tego, co czynimy. Gdybyśmy dziś poszli na propozycję stronnictw włościańskich, poszlibyśmy, w mojem przekonaniu, zawcześnie, z tem niebezpieczeństwem, że może wypadnie z tej drogi cofnąć się. Tymczasem zaś zniżenie pensji urzędniczych byłoby hasłem do obniżki wogóle płac".

Co można do tego dodać? Należałoby tylko upewnić się, czy skarb wytrzyma do chwili corocznego kształtowania się cen zboża, t. j. do końca sierpnia.

Pan minister skarbu upewnia nas co do tego na posiedzeniu sejmu 21 marca 1931, mówiąc: „Rezerwy skarbowe, jakiemi — dzięki zapobiegliwości rządów pomajowych rozporządzamy, pozwalają nam pracować spokojnie, bez zbytniego pośpiechu, bez noża na gardle".

Podzielam w zupełności poglądy rządu na tę sprawę, przezemnie w całokształt zebrane, a wygłaszane przez członków rządu, do 21 marca b. r., a więc na trzy tygodnie przed, zupełnie sprzecznym z tym programem, zarządzeniem Rady Ministrów. Jestem przekonany, że ogromna większość pracowników państwowych podzielała to zdanie, dlatego zupełną niespodzianką dla niej była bardzo bolesna operacja obniżenia poborów o blisko 20%. Bardzo źle odbije się to zarządzenie na całej klasie robotniczej, a równocześnie, zwężając wewnętrzny rynek zbytu, pogłębi przesilenie gospodarcze.

Przykrym jest obowiązek, ciążący na każdym prawdziwym i szczerym zwolenniku obecnego rządu, mówienia mu prawdy także i wtedy, kiedy ta prawna jest przykrą.

Inż. Moraczewski Jędrzej.

*) Oczywiście pan minister nie miał na myśli uposażeń „urzędników" ale mówiąc o urzędnikach miał na myśli całą warstwę pracowników państwowych.

„Duch puszczy" w Gdańsku

Zapewne wielu z was czytało opowieść dla młodzieży z lasów Kentuckich p. t. „Duch puszczy". Bohaterem jej jest spokojny, brzydzący się wszelką walką, a nawet bronią, kwakier, osiadły przed 100 laty w Kentucky w pobliżu plemienia indyjskiego Osagów. Osagowie, bez powodu, wymordowali całą jego rodzinę. Ten mord wytrąca go z równowagi i przemienia w krwiożerczą bestję. Mszcząc się swojej krzywdy, morduje i skalpuje każdego spotkanego Osaga, a na piersiach zabitego wyrzyna krzyż, jako swój znak. Nieuchwytny, dzięki czujności swego wiernego pieska „Cukierka", umiejący doskonale zatrzeć swe ślady wpoił w Osagów przekonanie, że morduje nie człowiek, ale upiór, duch puszczy: „Dżibenenosah".

W Gdańsku przed niejakiem czasem zjawił się taki upiór, mordujący polskich urzędników kolejowych, polskich marynarzy, wyrzynający im na piersi krzyż. Jeszcześmy nie słyszeli o skalpowaniu, ale niezawodnie i to przyjdzie. Marynarza Jerzyka, któremu pobitemu do nieprzytomności, krzyż na piersiach nożem wyrznięto, nie zdążono oskalpować, gdyż ktoś upiora, tego „ducha żuławów*) gdańskich", spłoszył.

Wszystko dotąd, jak w owej bajce dla młodzieży, tylko pobudka mordów inna. Dżibenenosah z Kentucky mści się na Osagach za istotnie wyrządzoną mu krzywdę. Dżibenenosah gdańskich mści się na Polakach, za odebrany mu łup złodziejski. Duch z bajki budził grozę, siał przestrach i panikę. Naród, hodujący coraz liczniej osobników staczających się w stan pierwotnej dzikości, nie wzbudzi w nas, tego rodzaju czynami, strachu. Przeciwnie. Poczucie słuszności, a więc moralnej przewagi nad szalejącemi z gniewu złodziejami ziem polskich, budzi w naszym narodzie pewność i siłę.

Niewiadomo, czy naród niemiecki znajdzie w sobie siłę, potrzebną do wytępienia tego rodzaju przejawów „przesławnej kultury niemieckiej". Leży to wyłącznie w interesie Niemców. Bynajmniej nie w naszym. Myśmy powinni umiejętnie w kraju i zagranicą spopularyzować te objawy zdziczenia naszych zachodnio-północnych sąsiadów. Nareszcie raz powinniśmy przejść do ofensywy w stosunku do Niemców. Oczywiście nie ofensywy Dżibenenosahów gdańskich czy opolskich. Myślę o ofenzywie kulturalnej, o propagandzie prawdy historycznej. O tem jakto króle pruscy bezczelnie, po bandycku kradli i rabowali rdzennie polskie prowincje Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1772, 1793 i 1795, mimo, że pruski kodeks karny piętnuje jako złodzieja każdego przywłaszczającego sobie cudzą własność. O tem, jak mimo wysiłków złodzieja, mimo komisji kolonizacyjnej, mimo miljardów marek, wydanych na niemczenie, mimo zajadłości, mimo prześladowań, mimo wszelkich z rafinerją i pedanterją używanych środków nie udało się zmienić charakteru narodowego tych ziem. O tem jak pozostały rdzennie polskiemi, w których Niemcy stanowią istotnie znikomą, ledwo dostrzegalną mniejszość. O tem, jak korzystając z pokonania przez ententę złodzieja, odebraliśmy mu swą własność. O tem jak niemiecki kodeks karny nakazuje zwrot skradzionej rzeczy, odebranej złodziejowi, pierwotnemu właścicielowi. O tem jak o zwrot Polsce skradzionych jej ziem obrazili się złodzieje na całą Europę.

Raz przestańmy się bawić w dyplomatyczno-polityczne obwijanie prawdy w bawełnę. Mówmy tak, jak prawda każe. Nazywajmy złodzieja złodziejem, a kradzież kradzieżą, skoro skutki delikatnych rękawiczek polskiej szlachetności opłacają życiem obywatele Rzeczypospolitej Polskiej.

Epom.

*) Na Pomorzu błota nazywają „żuławy".

Baczność robotnicy Przem. Mącznego!

Bezpartyjny Związek Zaw. Rob. Przem. Mącznego mieści się w lokalu przy ulicy Długiej Nr. 8, oraz przy ulicy Widok Nr. 3, m. 32.

Centralne Zrzeszenie Klasowych Związków Zawodowych (Widok 3) i Generalna Federacja Pracy

w dniu 1 Maja r. b. o godzinie 1-ej p. p. w gmachu Filharmonji Warszawskiej (Jasna Nr. 5) organizuje

Uroczystą Akademję Pierwszomajową

Przemawiać będą: Inż. Jędrzej Moraczewski, poseł Antoni Pączek, inż. Medard Downarowicz, sekretarz C.Z.K.Z.Z., Zygmunt Gardecki, radny m. Warszawy, Roman Tomczak i inni.

W części koncertowej wezmą udział artyści Opery Warszawskiej, chór i orkiestra Państwowej Fabryki Karabinów.

Wejście za biletami, które wydaje sekretarjat Centr. Zrzesz. Kl. Zw. Zaw. (Widok Nr. 3).

Kilka słów o uchwale C. K. R. P. P. S. d. Fr. Rew

Centralny Komitet Frakcji Rew. P. P. S., a właściwie Rajmund Jaworowski powziął 14, ogłosił 15-go, a zadatował dniem 8-go kwietnia uchwałę, że szereg starych działaczy socjalistycznych, znanych w Polsce niepodległościowców — „przestali być członkami P. P. S. d. Fr. Rew." — tak ogłoszono na końcu w druku.

W całej tej uchwale widać wielki brak zdecydowania się — i wiele bufonady komicznej.

Uchwałę powzięto, a właściwie p. Jaworowski ocknął się dopiero 15, ale głosi, że to się stało „już" 8 kwietnia — przetarł oczy i spostrzegł — że wymienieni twarzysze już od kilku miesięcy wynieśli się z jego arki. Pan Jaworowski przetarł oczy i pomyślał: „Źle nie na żarty, najlepsi, najwybitniejsi ludzie poszli sobie odemnie, i mają mnie w... mansardzie". Więc cóż, muszę się jakoś przed światem wytłomaczyć". Siadł sobie tedy chłopisko, no i zredagował uchwałę — a zaś Edzio Dąbrowski, Szczypiorski i inni uchwalili, bo cóż mieli robić, kiedy od kilku miesięcy było po fakcie? Więc uchwalili biedaki — boć przecież było wiadomo i jasne jako dzień Boży, że tamci: — „ani rusz — nie wrócą już".

Uchwalono i ogłoszono przed światem — ale co? No — swoją własną klęskę — bo chyba to nie jest zwycięstwem Jaworowskiego, że tacy starzy działacze, jak Moraczewski, Wojtek Malinowski, Downarowicz, Gardecki, Pączek, Dewudzki i inni doszli do przekonania, że z Rajmundem i jego przyjaciełami wogóle „szkoda howoryty", bo ich w dodatku jaknajmocniej przekonało o tem ostatnie posunięcie p. Jaworowskiego podczas wyborów do Sejmu i Senatu, gdzie P. P. S. d. Frakcja poniosła zupełną klęskę, nie uzyskawszy z 2-ki ani jednego mandatu, zato — p. Jaworowski — swoją krótkowzroczność polityka chciał wyrównać — żądając na terenie Sejmu stworzenia klubu Frakcyjnego z mandatów jedynki. Więc ratując powagę „wodza", powzięto mocno spóźnioną uchwałę, która jest najzwyklejszą drwiną z autorów.

Przyjaciołom p. Jaworowskiego, uchwalającym kompromitującą dla nich uchwałę zdawało się, że naprzykład Wojtka w ten sposób wyrzuca z P. P. S. „Śmiej się pajacu" — mówi piosenka — toć wiadomo w Polsce, że nie P. P. S. — Wojtka robiła — jeno zawsze tak było, że Wojtek robił P. P. S. Więc czyż można człowieka pozbawić tego, co on sam sobie jak będzie chciał to zrobi?

Niewielu, bardzo niewielu z tych co zostali z Jaworowskim we Frakcji, mogą się tak, frakcyjnością pochwalić, jak Wojtek Malinowski, który od pierwszej chwili organizowania P. P. S. Fr. Rew. był okręgowcem w Zagłębiu, a czem wtedy we Frakcji był choćby sam wielki „wódz" Jaworowski? Albo jego sekretarz Szczypiorski, albo radca i pocieszyciel Pik, lub programodawca doby obecnej Praiss—czyż to są dawni działacze przedwojenni fr. P. P. S. Frakcji Rewolucyjnej? Czy oni za tę działalność kiedykolwiek cierpieli?

Ale mniejsza z tym — wszak dziś w Polsce roi się od dawnych bojowców i wielkich działaczy — poczekajmy mało wiele, a napewno zjawi się jakiś gość, który przybrawszy sobie nazwisko Okrzei, będzie dowodził, że to on rzucił bombę w cyrkule na Pradze i tylko przez omyłkę powieszono innego Okrzeję.

Uchwała p. Jaworowskiego nic nie poradzi, nie nie zaszkodzi tym, którzy doszli do przekonania, że u Jaworowskiego w głowie jest taki sam bigos, jak i u cekawistów, jeno podlany trochę innym sosem. Jeśli tacy starzy działacze, jak Moraczewski, Teller i inni od kilku miesięcy postanowili robić inną nieco robotę, od tej jaką robią cekawiści czy Jaworowski— to nie zrobili tego dla jakiejś osobistej fanaberji — tylko dla tego, że uważali za najpotrzebniejsze zwrócić się do tych robotników, którzy stronią i stoją po za wszelkiemi partjami. Jaworowski ponosi klęskę za klęską. Naprzód przegrał przez swój upór wybory — a teraz opuścili go najlepsi działacze — więc? Szczypiorski, Praiss walmy uchwałę! Ale cóż zrobić— uchwała ta nie ma najmniejszego dla tych co odeszli znaczenia, najwyżej jest dowodem kompromitacji samego Jaworowskiego, jako polityka i przewódcy.

Durnym ludziom ku otrzeźwieniu

Stwierdzone zostało już niejednokrotnie, że ludzie durni zawsze są jednakich poglądów na pewne sprawy, mimo, że należą do różnych ugrupowań politycznych czy społecznych.

Leżą przed nami dwa dzienniki organ p. Jaworowskiego „Walka" z dnia 17 kwietnia i cekawistyczny „Robotnik" z dnia 18 kwietnia. W dziennikach tych zarówno cekawiści jak i pan Jaworowski ogłosili upadek naszego pisma „Młot i Pług", a „wódz narodu" p. Jaworowski z tego powodu napisał nawet „Młotowi" nekrolog.

Dziw wprost bierze, że ludzie, którzy mają ambicje być wodzami proletarjatu nie zadają sobie trudu, by zrozumieć to, co czytają! A może umyślnie nie chcą rozumieć, aby w ten sposób mieć możność w swoich pismach fałszywie informować własnych czytelników.

Każdy kto czytał nasz komunikat w ósmym nu-

nerze „Młota i Pługa" zrozumiał, że jeśli następuje scalanie organizacyj — to muszą być też uporządkowane — właściwie scalone wydawnictwa tych organizacyj.

Powodując się grzecznością w stosunku do naszych zajadłych, aż do fałszowania prawdy, przeciwników — a z drugiej strony pragnąc wyjaśnić naszym czytelnikom, jak się rzecz przedstawia w istocie, podajemy, co następuje:

Na podstawie uchwał konferencyj, jaka się odbyła między redakcjami „Młota i Pługa" i „Świata Pracy" uchwalono, aby „Młot i Pług" nietylko nie przestał wychodzić, jak tego pragną ciekawiści wraz z Jaworowskim, lecz żeby został z dwutygodnika tygodnikiem, o ile na to pozwolą finanse „Młota i Pługa" podszarpane bardzo przez okólniki p. Jaworowskiego, wzywające ciągle do niepłacenia za pismo. Z chwilą kiedy „Młot i Pług" tak się wzmoże finansowo, że będzie mógł być tygodnikiem — „Świat Pracy" zostanie albo dwutygodnikiem, albo miesięcznikiem o treści teoretycznej i naukowo-zawodowej. Z powyższego widzimy, że zarówno „Młot i Pług", jak „Świat Pracy" nietylko nie mają zamiaru likwidować się — lecz odwrotnie, akcja tych dwóch organów ma być rozwinęta, lepiej dostosowana do potrzeb proletarjatu.

Jakżeż więc wyglądacie teraz wy durni ludzie z „Robotnika" i „Walki" wobec swoich czytelników, których tak pięknie informujecie?

W tymże samym nekrologu z „Walki" — ów wielcemądry „Okaerowiec" już z góry przesądził, że nie bierzemy udziału w obchodzie 1-go maja, no i przy tej okazji zrobił z nas „faszystów", „solidarystów" i licho wie co nawypisywał ów przemądry „okaerowiec".

Czy będziemy brali udział w święcie robotniczem 1-go maja, takie wątpliwości mogły się zrodzić, tylko w durnej mózgownicy „okaerowca" p. Jaworowskiego uważającego siebie za — wielkiego „wodza narodu". — Dla nas tych wątpliwości nie było nigdy, więcej powiem, chodziło nam o zaproszenie do świętowania i tych organizacyj, z którymi dziś się naradzamy nad scaleniem robotniczego ruchu zawodowego. Wreszcie odezwa przez nas ogłoszona wyraźnie mówi, czy świętujemy pierwszego maja czy też nie!

Pisząc ów swój sławetny „nekrolog", okaerowy „wódz narodu" jak zwykle nie zapomniał wciągnąć do swojego kłamliwego artykułu imion wielkich proletarjackich bohaterów: Montwiłła i Okrzei!

Do tego dziś w Polsce doszło, że każdy kto chce, że byle chłystek, byle durny cymbał, wygłaszając, czy pisząc jakieś kłamstwa i głupstwa zasłania się zaraz pamięcią tragicznie poległych bohaterów, których imiona dziś w Polsce Niepodległej powinny być własnością całego Narodu nie zaś głupich pajaców politycznych.

Ty bracie, zatracony „okaerowcu" z „Walki" przestań się zasłaniać pamięcią poległych bohaterów! Ty dziś pokaż sam, co umiesz zrobić — sam sobie zapracuj na pamięć i dobre imię!

Z blagą musimy nareszcie w Polsce skończyć. Precz od świętości — nie kalać, nie wciągać w głupią swoją robotę imion wielkich bohaterów!

W.

„Przez dwa fronty"

Prawie zupełnie nieznane jest w Polsce, życie, oraz próby organizacji i walki Polaków za frontem rosyjskim w okresie obalenia cara Mikołaja II i rozwijającej się rewolucji rosyjskiej. Nieznane nawet tym, którzy w tym czasie byli w Rosji i brali udział w walkach rewolucyjnych i organizacyjnych, bo działając na jakimś jednym odcinku, nie mogli objąć całości, nie mogli się nieraz dobrze orjentować, bo zawierucha rewolucyjna i anarchja całkowita w ustroju społecznym — pyłem drobnych, wracających epizodów przysłaniała widnokrąg. A jest to niezmiernie ciekawe, jak w tym niesłychanie burzliwym morzu rosyjskim zachowywali się ludzie i organizacje polskie, jak reagowali na wypadki bieżące i jaki był ich stosunek do organizowania walki o Niepodległość Polski. Na te wszystkie sprawy i zagadnienia — rzucił jasny snop światła wybitny rewolucjonista w walkach o Wolność Polski i szczery przyjaciel polskich robotników — **Tadeusz Hołówko.** W pięknej książce, p. t. **„Przez dwa fronty"** — opisuje swoje wrażenia i spostrzeżenia, kiedy jako emisarjusz polityczny w 1918 r. przedziera się przez dwa fronty, dążąc do Rosji, by tam stworzyć warunki i nakłonić ludzi do organizowania armji polskiej do walki z okupantami.

Swoje przeżycia i trudy opisuje autor szczegółowo, barwnie i niezwykle interesująco.

Od chwili postanowienia przedarcia się z Warszawy na Ukrainę przez front niemiecki, aż do decyzji przekroczenia drugiego frontu bolszewickiego z Kijowa do Moskwy — oświetla nam autor — niby reflektorem ustroje w Kongresówce i Galicji — po rozpadnięciu się frontu rosyjskiego, potem kolejno: drugą Brygadę Legjonów — już na terytorjum Ukrainy — jej dowódcę, gen. Hallera, człowieka, który nie dorósł do zadań, przed któremi zbiegiem okoliczności stanął — poznajemy I i II Korpusy polskie, które mogłyby się stać kadrami armji polskiej, a stały się przez pewien czas, dopóki ich Niemcy nie rozbroili — strażami koni i bydła w majątkach obszarników; śmiejemy się z kłopotów komisarzy bolszewickich i ukraińskich; ogarnia nas zdumienie i wstyd, gdy oglądamy tępą apatję i lenistwo do czynu — polskiego społeczeństwa na Ukrainie, z utęsknieniem oczekującego — wkroczenia Niemców, niezdolnego do żadnej akcji organizacyjnej i lamentujących jedynie nad utraceniem swoich majątków i wygodnego życia; a już cholera nas bierze na ten jakiś pokraczny stosunek lewicy i demokracji polskiej do wielkiego i siłą rzeczy narzucającego się

planu organizacji armji polskiej. A każdy się jeszcze w dodatku porówna — mądrą i przewidującą politykę legjonów czeskich w Rosji, ze stronniczością tępotą i lenistwem ogromnej masy Polaków, żyjących stale i błądzących, jak stada owiec po rosyjskich obszarach — bo i żal i złość ogarnia — że tak głupio zmarnowano czas i wielkie możliwości organizacyjne. A rezultat był taki, że czescy legjoniści po powrocie do kraju założyli wielki bank i odrodzonej swojej ojczyźnie pomogli stanąć na własnych podstawach finansowych — a tysiące Polaków, wracając z Rosji — przywieźli do Polski tylko miljardy wszów, oraz góry nieuzasadnionych pretensji i żalów do obrabowanej przez okupantów, spalonej i zbombardowanej przez wojnę — Wolnej Ojczyzny.

Takie i tym podobne refleksje powstają przy czytaniu książki Tadeusza Hałówki. A że napisana jest żywo i barwnie, że porusza sprawy niezmiernie ważne, że przytem tętni w niej głęboko czujące serce autora — to czyta się ją ze wzruszeniem i wciąż rosnącą ciekawością — jak najlepszą powieść.

Czytelnikom „Młota i Pługa" polecamy gorąco przeczytanie tej wzruszającej i pięknej książki. Można ją nabyć w każdej księgarni — należy upominać się o nią w każdej bibljotece i czytelni.

St. A. Radek.

W ogniu walki, w potokach krwi

Gruzińskie biuro prasowe podaje na zasadzie wiadomości otrzymanych z Sowietów, że ruch przeciwsowiecki na Kaukazie przybiera coraz większe rozmiary.

Powstańcy dają się we znaki bolszewikom szczególnie w Aserbejdżanie i Gruzji.

W miejscowości Kachetia, Duszeta, Delawa, Singi powstańcy liczą swoje siły na 3.000 uzbrojonych ludzi.

Liczba powstańców w okręgu Nucha, Szemacha, Aleksandropol wynosi 6.000.

Oddziały powstańcze uzbrojone są w karabiny, a nawet kilka armat, zdobytych w walce z oddziałami G. P. U.

Sytucja dla Sowietów jest o tyle groźniejsza, że nie zawsze mogą liczyć na wierność swych oddziałów. Dowodem tego może być krwawa walka, jaką oddziały G. P. U. stoczyły w Erywaniu z pułkiem czerwonej armji.

List do Redakcji

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Z powodu oszczerstw rzucanych na mnie w „Walce" z dnia 15 kwietnia 1931 r. i przedrukowanie ich przez „Robotnika" następnego dnia, niniejszym uprzejmie proszę o umieszczenie w swem poczytnem piśmie krótkiej odpowiedzi p. p. oszczercom z „Walki" i „Robotnika":

1) Nieprawdą jest bym był konfidentem. Dozorcy nie okazywałem żadnych „znaczków pod klapą marynarki" ani nie mówiłem że jestem wywiadowcą policji. (Każdy dozorca zamknie bramę jeśli zawiadomiony będzie o napadzie lub rabunku).

Natomiast prawdą jest, że Leon Przebierało przyszedł do mnie, do lokalu Oddziału II-go C. Z. Z. P. P. O. R. P., chcąc wymusić odemnie pod terorem rewolweru wydanie sztandaru Oddziału Związku! Ponieważ Przebierało dał mi dwa warunki do wyboru: wydanie sztandaru lub „kulą w łeb", powiedziałem, że idę po sztandar, a faktycznie wyszedłem tylnem wyjściem, by wezwać policję, polecając jednocześnie dozorcy zamknąć bramą, by napastnik nie uciekł. Policja w tym wypadku nie mogła mi odmówić i protokół spisała.

2) nieprawdą jest bym miał „ukraść" sztandar Związku.

Natomiast prawdą jest, że sztandar jako własność Związku był i jest w posiadaniu władz Związku.

3) nieprawdą jest by Przebierało był sekretarzem Oddziału Związku.

Natomiast prawdą jest, że dnia 17 maja 1930 r., po kilkutygodniowej „pracy", został on ze Związku wyrzucony za nadużycie na niekorzyść Związku.

Ponieważ Związek całkowicie wypowiedział się za manifestem Centr. Zrzeszenia Kl. Związków Zaw. w Polsce i wobec tego zerwał z partją, Przebierało wypłynął w partji na widownię. P. Jaworowski, nie patrząc na jego przeszłość, kazał mu „działać". I rzeczywiście człowiek ten pozbierał najgorsze męty, powyrzucane ze Związków i „utworzył" kółko składające się z kilku osób. Kółko to nazwał „Zarządem Głównym", „zarządem Oddziału pierwszego" i „drugiego" oraz wykombinował nazwę, podobną do naszego Związku, podkreślając „klasowy".

Mając tedy „Związek" chce „pokazać światu", że oto cały Oddział II-gi wraz ze sztandarem wypowiedział się za p. Jaworowskim.

Ale „zdobycie" sztandaru nie powiodło się. Przebierało i redaktor „Walki" odpowiadać będą przed sądem. Pierwszy za napad, a drugi za oszczerstwo i zniesławienie.

Racz przyjąć Panie Redaktorze wyrazy szacunku

ST. MIDZIO.
Przew. Zarz. Głów. Centr. Zw. Zaw.
Prac. Przemysłu Odzieżowego R. P.

Warszawa, dnia 20 kw. 1931 r.

TOWARZYSZE!

Kto nie opłacił prenumeraty, temu bezwarunkowo wstrzymamy wysyłkę „Młota i Pługa".

WPŁACAĆ NALEŻY NA KONTO CZEKOWE P. K. O. 19578.

TOWARZYSZE!

Kto nie opłaca regularnie prenumeraty, ten podrywa egzystencję pisma.

Kto zaś szkodzi pismu zawodowemu, ten szkodzi całej klasie robotniczej.

KOMISJA MŁODZIEŻY przy ZWIĄZKU ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W POLSCE organizuje w dniu 1 Maja r. b. o godz. 6 wieczorem w sali Związku Drużyn Konduktorskich (Widok 7)

Uroczystą Akademję Pierwszomajową

Wydawca: Centr. Zrzeszenie Klas. Zw. Zaw. w Polsce. REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Widok Nr. 3, m. 32, telefon 532-96.

Sekretarz Redakcji i Redaktor odpowiedzialny tow. Stanisław Jasiński.

Druk. Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Warszawa, Ordynacka 3.